Ludwik HASS

Od dawna w wielu kręgach, m. in. historyków, uchodziło za pewnik, iż w archiwach watykańskich znajduje się mnóstwo materiałów, może nawet szczególnie wartościowych, o „Sztuce Królewskiej” niemal na całym świecie. Jednocześnie infomacje podawane o niej w starszej i świeżej daty publikacjach duchownych i świeckich ludzi Kościoła katolickiego, osób zatem, które mogłyby mieć dostęp do tej dokumentacji, owych przypuszczeń nie potwierdzały. Wyjątkiem od tej reguły są liczne opracowania dotyczące dziejów wolnomularstwa pióra księdza-jezuity, profesora uniwersytetu w Salamance, Jose Antonio Ferrer Benimeliego, jak chociażby jedno z pierwszych Los archivos secretos vaticanos y la Masoneria (Caracas 1976). Lecz właśnie prace tego uczonego w dużym stopniu opierają się na innych archiwach, m. in. nuncjatur; nawet dyskretnie daje on miejscami do zrozumienia, iż w Watykanie miał trudności z uzyskaniem dostępu do potrzebnych mu materiałów.

Mimo to przeświadczenie o zgromadzonych w Watykanie do tego tematu dokumentach pierwszorzędnej wagi nadal się utrzymuje. Dla poważnie interesującego się problematyką masonologiczną istnieje jednak poza tym problem wiarygodności owych przekazów, co prowadzi do pytania podstawowego: jak one powstały, czyli kto je produkował - czy osoba kompetentna, i skąd ona czerpała informacje. Wreszcie, znając scentralizowaną strukturę organizacyjną Kościoła katolickiego - kto, jaka dykasteria watykańska sprawą tą na bieżąco się zajmowała i zajmuje.

Odpowiedź na to pytanie - przynajmniej w odniesieniu do lat trzydziestych naszego wieku - zawiera niżej publikowany dokument. Instytucją centralną, kierującą zbieraniem informacji o wolnomularstwie na świecie i gromadzącą je, była watykańska Kongregacja Św. Officjum, powołana do życia jeszcze 21 lipca 1542 r. przez papieża Pawła III, a definitywnie zorganizowana przez jednego z jego następców na tronie św. Piotra - zasiadającego na nim w latach 1585-1590 Sykstusa V. Zaznaczyć wypada, że motu proprio z 7 grudnia 1965 r. papieża Pawła VI została ona zreorganizowana w Kongregację Nauki (inaczej Doktryny) Wiary, na czele której stoi obecnie prefekt kardynał Joseph Ratzinger.

Wspomniana relacja jest w miarę wiarygodna, przy tym pióra osoby w miarę kompetentnej. Wiarygodna, o tyle o ile, gdyż jest to zeznanie złożone w Warszawie, w śledztwie na początku 1950 r., i to przez osobę przebywającą w więzieniu.

Wiadomo - były to czasy dalekie od praworządności, najdelikatniej się wyrażając. Lecz brać należy pod uwagę zarówno okoliczność, że tematem tego protokołu były sprawy nie stanowiące centralnego, ani nawet ubocznego wątku owego śledztwa. Zaś przesłuchiwany to osoba nie najgorzej orientująca się zarówno w stosunkach kościelnych, jak i - do pewnego stopnia - w sprawach wolnomularstwa, zarazem jedno z ogniw owej watykańskiej agendy, zbierającej informacje o lożach i ich uczestnikach.

Był nim urodzony 15 października 1894 r. w Kaczyniu w Łomżyńskiem ksiądz Zygmunt Kaczyński, W młodości kolejno absolwent III (rosyjskiego) gimnazjum w Warszawie i tamże diecezjalnego Seminarium Duchownego, następnie zaś Wydziału Prawnego katolickiej Akademii Teologicznej w Petersburgu, którą ukończył uzyskując stopień kandydata prawa kanonicznego.

Po powrocie do kraju w 1917 r. centralny działacz ruchu chrześcijańsko-demokratycznego, aktywny poseł do Sejmu Ustawodawczego (1919-1922) i Sejmu I kadencji (1922/1927), był w 1922 r. mianowany przez papieża tajnym szambelanem i udekorowany watykańskim orderem Pro Ecclesia et Pontifice, później został prałatem kapituły warszawskiej. Do końca życia wybitny polityk Chrześcijańskiej Demokracji (od października 1937 r. Stronnictwa Pracy), już od 1919 związał się z prasą katolicką, W 1928 został redaktorem naczelnym stołecznego dziennika „Rzeczpospolita", zaś w 1929 r. objął po późniejszym biskupie polowym WP, następnie arcybiskupie Józefie Feliksie Gawlinie stanowisko dyrektora zorganizowanej w kwietniu 1927 r. Polskiej Katolickiej Agencji Prasowej (KAP). Jak zeznał na przesłuchaniu 28 stycznia 1950 r. (Archiwum Sądu Woj. m. st. Warszawy, Nr Sr 620/51. k. 68):

„Zagadnieniem masonerii zacząłem się bliżej interesować z chwilą objęcia stanowiska dyrektora KAP. Wówczas też zacząłem wnikliwie studiować masonerię z punktu widzenia organizacyjnego i ideologicznego. W ciągu szeregu lat moich studiów poznałem prawie całkowicie międzynarodową organizację masonerii, jak również jej organizację w Polsce. Ogólnie można stwierdzić, że masoneria jest mafijną organizacją, skupiającą wielkich przemysłowców lub finansistów oraz ludzi działających w ich interesie. Jeśli chodzi o masonerię na terenie Polski, to domeną ich wpływów był cały obóz sanacyjny oraz kierownictwo Polskiej Partii Socjalistycznej i Stronnictwa Demokratycznego".

Nieliczne wypowiedzi z lat 30-tych dyrektora KAP, jak i anonimowe materiały samej KAP świadczą, że docierał do różnorodnych publikacji wolnomularskich i m. in. na ich podstawie o lożach wypowiadał opinie - jak na duchownego i działacza chadeckiego - dość stonowane, aczkolwiek zdecydowanie negatywne, zarazem jednak dość bałamutne i schematyczne, jak wyżej przytoczona, niemal współbrzmiąca ze stalinowskim „marksizmem-leninizmem" opinia o społecznym zapleczu i ukierunkowaniu wolnomularstwa. W istocie była to kalka XIX-wiecznych poglądów na te kwestie katolicyzmu dopiero z trudem i powoli wyzbywającego się swoich feudalnych koneksji i sympatii, spotykanych w publikacjach zachodnich „masonologów" katolickich.

Za swój spokojny ton wypowiedzi był Z. Kaczyński atakowany przez rozmaitych polskich publicystów i działaczy nacjonalistyczno-katolickich. Tak więc w wydanej w 1936 r. książce Bolesława Chełmińskiego (pseudonim?) „Masoneria w Polsce", znalazł się pod intensywnym ostrzałem, m. in. sformułowano tu zarzut: „Mówiąc więc o masonerii w Polsce, podaje ksiądz Kaczyński i rozpowszechnia pod katolicką firmą masońskie opracowanie tych spraw, opracowanie niewątpliwie masonerii dogodne, a miejscami fałszywe" (s. 164-165, wyróżnienia graficzne w oryginale). W 1942 r., w związku z ostrymi rozbieżnościami politycznymi na emigracji pomiędzy piłsudczykami a zwolennikami W. Sikorskiego - Kaczyński znajdował się w obozie ostatnich - wspomniany biskup Gawlina nazwał byłego dyrektora KAP, przebywającego od marca 1940 r. na Zachodzie i czynnego tam w życiu politycznym, „bolszewikiem i masonem" (protokół z 28 I 1950, k. 68). Później Stanisław Mikołajczyk - „czerwonym i masonem" (Andrusiewicz, „Stronnictwo Pracy 1937- 1950", Warszawa 1988, s. 216).

Te ataki bynajmniej nie ułatwiały ks. Kaczyńskiemu życia w kraju, dokąd - na wezwanie Karola Popiela, przywódcy Stronnictwa Pracy - powrócił jesienią 1945 r. Objął teraz obowiązki proboszcza kościoła Wszystkich Świętych na Placu Grzybowskim w Warszawie, zarazem był czynny w popielowskim odłamie Stronnictwa Pracy oraz przez pewien czas faktycznie kierował „Tygodnikiem Warszawskim". Po jego zamknięciu został w listopadzie 1948 r. aresztowany i niebawem zwolniony. Ponownie aresztowany w kwietniu następnego roku, po dwuletnim śledztwie był sądzony i skazany na 10 lat więzienia. Zmarł w nim w Warszawie 13 maja 1953 r.

Wolnomularstwo było tematem trzech przesłuchań ks. Kaczyńskiego - 28 stycznia 1950 r., kiedy mówił też o KAP (k. 69-75), 20 kwietnia (k. 88-89). W obu protokołach podał informacje schematyczne, niczym nie odbiegające od poglądów wypowiadanych w prasie nacjonalistycznej i klerykalnej z lat trzydziestych, nie ma tu nowych faktów, nie padają też skądinąd nie znane nazwiska. Nie różniący się od tych zeznań o „Sztuce Królewskiej" protokół z 1 lutego tegoż roku przynosi natomiast szczegóły na temat watykańskiej służby informacyjnej o wolnomularstwie.

Z tego względu niżej publikujemy go w całos'ci. Przypisy zawarte w nim pewne okoliczności wyjaśniają, niektóre zaś prostują.

„PROTOKÓŁ PRZESŁUCHANIA PODEJRZANEGO Z. KACZYŃSKIEGO Z DN. 1. II. 1950 R.

Jeśli chodzi o zagadnienie rozpracowywania organizacji masońskich przez Kościół Katolicki, to należy wyjaśnić, że przy Stolicy Apostolskiej w Watykanie istnieje Kongregacja św. Offkium, która zajmuje się rozpracowywaniem tajnych stowarzyszeń i organizacji, a między innymi i organizacji masońskich wszelkiego typu. W tym celu wymieniona Kongregacja zlecała poszczególnym Episkopatom krajowym wnikliwe rozpracowanie lóż masońskich na swoim terenie. Co pewien ustalony okres poszczególne Episkopaty wysyłały sprawozdania dotyczące tego zagadnienia i w ten sposób Kongregacja doszła do posiadania olbrzymiego materiału o organizacjach masońskich.

Episkopat polski zaczął się zajmować masonerią dopiero w 1933 r. i wtedy to otrzymałem polecenie wszczęcia rozpracowywania jej i składania okresowych raportów z wyników mej pracy na tym odcinku. Pracę tę zasadniczo prowadziłem tylko do 1939 r., a zagadnieniem masonerii interesowałem się do 1949 r.1

Wyjaśniam, że w każdym kraju Episkopaty otrzymywały polecenie typowania jednego lub dwóch zdolnych księży do

rozpracowywania masonerii. W Polsce zagadnieniem tym z ramienia Episkopatu zajmowałem się tylko ja. Wiadomym mi jest, że we Francji rozpracowywał masonerię ks. Beupin w Paryżu i obecny biskup w Lourdes - Theas. W Szwajcarii pracę tę prowadził ks. Gremaud we Fryburgu, w Anglii zajmuje się tym redaktor naczelny oficjalnego tygodnika katolickiego pt. „Catholic Times” - Walsh James2, w Stanach Zjednoczonych A. Płn, zajmuje się b. dyrektor katolickiej agencji prasowej a obecny biskup, Msgr. Ready. Na skalę ogólnoświatową akcją rozpracowywania organizacji masońskich kierował ks. Ci- vardi3, czł. Kongregacji Św. Officium. Wyjaśniam, że sprawozdania wysyłane przez Episkopat miały charakter ściśle tajny.

Niektóre drobne fragmenty z działalności lóż masońskich zamieszczałem w prasie, lecz zgodnie z poleceniem Episkopatu ujawniałem takie wiadomości, które by nie dekonspirowały Kościoła Katolickiego z jego akcji rozpracowywania masonerii. Sam też starałem się nie ujawniać szerszemu ogółowi mojej pracy nad tym zagadnieniem. Za napisanie wstępu do książki o

masonerii spadły na mnie prasowe represje4, a to w 1938 r. tygodnik pt. „Merkuriusz”5 zaatakował moją osobę, zarzucając mi fałszowanie mowy papieża wygłoszonej w 1938 r.6. Wówczas to zorientowałem się, że jest to zemsta masonerii. Zaznaczyć należy, że naczelnym redaktorem „Merkuriusza” był Babiński Julian7, a jednym z czołowych jego publicystów był Braun Jerzys. Trudno mi obecnie wyjaśnić, w jaki sposób masoneria wykorzystywała „Merkuriusza” do szeregu ataków przeciwko mnie. Sądząc z faszystowskiego charakteru tego tygodnika należy przypuszczać, że był on mocno powiązany z lożami masonerii9. (Archiwum Sądu Woj. m. st. Warszawy. Nr Sr 620/51 k. 75-76.)

Opracował: Brat Bruno – Monaco